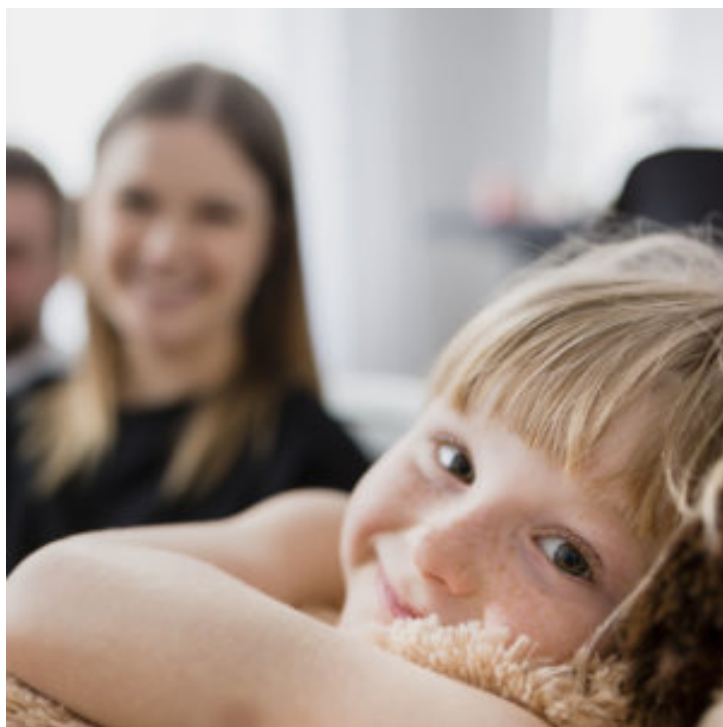


# 7 sposobów, jak wspierać rozwój dziecka oraz jego kreatywność



Bardzo często dostaję od Was wiadomości prywatne, w których dzielicie się ze mną Waszymi troskami dotyczącymi wychowania dzieci. Ostatnio w Waszych wiadomościach pojawia się temat bardzo mi bliski – o tym, jak można wspierać kreatywność i samodzielność Waszych dzieci.

Zastanawiacie się, jak możecie wspierać ich rozwój jednocześnie zachęcając do samodzielnych działań, czyli jak ja to kolokwialnie nazywam: „*Nie podając ryby, a podając dziecku wędkę*”, czyli dając narzędzie czy pokazując sposób, dzięki któremu świetnie sobie poradzą na wielu płaszczyznach. Sama byłam kiedyś dzieckiem bardzo skrytym, w wielu kwestiach niesamodzielnym i trudno było mi porozumiewać się ze światem. W rezultacie „ogarnęłam się” będąc już nastolatką, jednak pierwsze klasy szkoły podstawowej wspominam dość ciężko. Moja mama stwierdziła kiedyś, że bardzo możliwe, że powodem takiego mojego zachowania był fakt, że ona starała się mnie w wielu czynnościach wyręczać, a troszcząc się o mnie za bardzo trzymała mnie pod tzw. kloszem. To może być dobry trop!

**Jakie są zatem sposoby, dzięki którym jako rodzice będziemy wspierać rozwój naszych dzieci, pobudzając jednocześnie ich kreatywność i samodzielność? Cechy bardzo ważne, przyznacie, prawda?**

**1. Pozwólmy naszemu dziecku na samodzielność i nie wyręczajmy go w każdej czynności!**

Bardzo często obserwuję wyjątkową nadgorliwość mam czy babć opiekujących się swoimi dziećmi. Wiem, że one często nie robią tego świadomie. Prawdopodobnie nigdy nie zastanawiały się nad tym, że nie pozwalając dziecku na to, aby samodzielnie eksplorowało pewne obszary, powodują, że dziecku będzie trudniej odnaleźć się w późniejszym życiu. Niepozwalanie na samodzielność pokazuje też dziecku, że nie ufamy mu, że sobie z czymś poradzi. Tymczasem nasze dzieci potrzebują zaufania, jakim je obdarzamy. Dzięki zaufaniu one wierzą we własne możliwości i nie będą miały problemów z

samooceną w przyszłości.

Świetny przykład dała mi pani wychowawczynie mojego Starszaka ze szkoły i cieszę się, że ona taki mocny nacisk kładzie na takie zachowania. Rzucam temat – pakowanie tornistra do szkoły. Wiecie, że ja z początku nie zorientowałam się, że robię źle pakując mojego syna na zajęcia?! A taka niby jestem do przodu. ☐

Od 1 września to ja za niego pakowałam jego tornister, ciesząc się, że mogę to robić. To był taki mój powrót do szkolnych wspomnień. ☐ To ja (kiedy Ivo już spał) sprawdzałam, czy wszystko w tornistrze jest na miejscu i czy wszystkie książki są przygotowane. To ja kontrolowałam, czy kredki są nastrugane. Powinnam była jemu pozwolić to robić samodzielnie, upewniając się tylko przy nim, że świetnie się przygotował do następnego dnia. Tymczasem to ja za niego wszystko robiłam! Zupełnie bez sensu, bo jak alarmowałam Pani wychowawczynie, dzieci przez takie zachowanie rodzica, nie tylko nie wiedzą, co się w ich tornistrze znajduje, ale również nie budujemy w nich poczucia sprawczości! Czyli innymi słowy – sprawiamy, że to nie od nich zależy, co się w tornistrze znajduje, w związku z tym, gdy w nim czegoś brakuje, to są bezradne i nie mają świadomości, że to od nich zależy, czy będą przygotowani do szkoły na 100%, czy też nie.

Od dwóch tygodni tornister Ivo pakuje sobie sam. ☐

Kolejny przykład! Moja znajoma niedawno narzekała, że zawsze kiedy rano nalewa swojemu synowi mleka do miseczki, to w domu przez pół godziny potrafi być awantura, że nalała mu tego mleka za dużo albo za mało. On wpada w histerię, ona wychodzi z siebie, bo spóźnienie do przedszkola gwarantowane. Zasugerowałam jej, że może warto, aby ... on sam sobie dolewał tego mleka do płatków śniadaniowych, skoro jest to punktem zapalnym. ☐

Wiecie, że kiedy Aga do mnie zadzwoniła kilka dni temu, to okazało się, że odkąd on sam sobie kontroluje ilość wlewanego przez siebie mleka, to poranki mają anielsko-idealne? ☐ Czasami wystarczy po prostu pozwolić dziecku na samodzielność. ☐ Naprawdę. ☐

Jako mamy bardzo lubimy mieć nad wszystkim kontrolę, jednak z mojego doświadczenia mogę Wam powiedzieć, że warto odpuścić i tylko obserwować, jak dziecko sobie radzi. Odrobinę wyleje poza miseczkę? Nie szkodzi. Następnym razem będzie bardziej uważny. Zapomni o spakowaniu jednego zeszytu? Nie szkodzi. Następnym razem mając w pamięci uczucie braku zeszytu będzie pamiętał o tym, aby go zapakować i dwukrotnie sprawdzić, czy aby na pewno ma wszystko na miejscu. ☐

## 2. Nie wszystko musi być zrobione wg instrukcji i „od linijki”!

Sama ten błąd popełniałam! Przykład? Gdy moje dzieci z kolorowego papieru wycinały nożyczkami serce, ja za wszelką cenę chciałam im w tym pomóc, bo wydawało mi się, że serce musi być przecież idealnie „serduszkowe”. ☐ Pamiętam mojego M., który rzucił mi pewnego razu uwagę:

*- Magducha, pozwól mu samodzielnie wyciąć to serce! Przecież to ma być jego serce a nie Twoje serce. Poza tym prawdziwe serce przecież nie jest takie idealne. Wyluzuj.*

I ja się wtedy właśnie zreflektowałam. ☐ W tym jest 100% prawdy! Nie wszystko, co robi dziecko, ma być idealne. Nie wszystko musi być równe, symetryczne, „od linijki”. Dziecięce próby samodzielności i kreatywności to nie zawody na najlepszy popis wszechczasów. Oni się dopiero wszystkiego uczą. A nauczą się tylko wtedy, jeśli im na to pozwolimy.

Kolejny przykład. Pamiętam maila Czytelniczki Darii, młodej mamy. To było jakoś tuż po Mikołajkach. Daria wysłała mi maila z zapytaniem, czy myślę, że ona powinna iść do specjalisty ze swoim synem, bo jego zachowanie ją niepokoi, a właściwie to bardziej podobno niepokoiło mamę Darii. Kiedy jej syn dostał od dziadków na Mikołajka wypasiony zestaw klocków, to zamiast układać ten zestaw wg instrukcji, to tworzył własne pojazdy. Daria zapytała, czy to normalne.

I ja sobie myślę, że to nie jest normalne – to jest genialne! ☐ Po to są właśnie klocki, aby wspierać kreatywność dziecka. Mój Ivo uwielbia budowanie klocków wg instrukcji. Z kolei Teosiek nie przepada za instrukcjami i woli tworzyć własne kreacje pojazdów. I to, co mu często wychodzi, zdaje się być bardziej odjechane niż to, co wymyślił producent! ☐

Pozwólmy dziecku tworzyć pewne rzeczy po swojemu. Pozwólmy mu na to, aby nie musiało kierować się tylko instrukcjami, wytycznymi i regułami. Nie tak wspiera się kreatywność i indywidualność dziecka.

### **3. Czytanie bajek wraz z dziećmi jest piękne! A gdyby tak ... wymyślać własne zakończenia bajek? Co Wy na to?**

Czytanie bajek na dobranoc to niezwykle ważny element dnia. Nie tylko pokazuje dzieciom, że chcemy spędzać z nimi czas i przeżywać historie wspólnie z nimi. Pokazuje im również to, jak wymawia się pewne słowa i jak posługujemy się językiem polskim. Dam Wam jeszcze jeden pomysł! A gdyby tak czytać naszym dzieciom bajki na dobranoc (bądź pozwolić im czytać je samodzielnie, jeśli już potrafią czytać) a rano przy śniadaniu pozwolić im na samodzielne wymyślenie kreatywnego zakończenia?!

Samodzielne wymyślanie zakończenia bajki cudnie pobudza wyobraźnię! A dodatkowo uczy dzieci zależności przyczynowo-skutkowej, pomaga im wyciągać pewne wnioski, pozwala również sterować historią i sprawia, że będą czuli siłę w tym, jakie zakończenie można wymyślić dla losów każdego bohatera! Zacie Niedokończone Opowieści od Nesquik, czyli bajki na dobranoc bez zakończenia? To genialna inicjatywa! Teraz przy płatkach Nesquik znajdziecie dołączoną do płatków książeczkę z jedną z Niedokończonych Opowieści. Mój Ivo jest nimi zachwycony. ☐ Mamy już wszystkie 3 książeczki, i zastanawiamy się, ile ich zakończeń można wymyślić! Dajcie znać w komentarzu, co myślicie o takim pomysle bajek bez zakończenia? ☐

Wieczorem czytamy jedną z Niedokończonych Opowieści, a rano podczas śniadania Ivo i Teodor wymyślają zakończenie opowieści pobudzając swoją kreatywność już od rana! Ja mam zawsze przy tym ubaw. ☐ Ivo zawsze chciałby szczęśliwie kończyć każdą historię, a Teodor z kolei dorzuca tyle kolejnych zagadek i przeszkód, że zakończenie zawsze jest emocjonujące. ☐ To jest piękne, że uczą się wspólnie opowiadać i wspólne śniadanie jest dla nich przyjemnością. ☐ Sztuka samodzielnego opowiadania, to coś na co stanowczo zbyt mały nacisk kładzie się w szkołach, moim skromnym zdaniem.

### **4. Wspólne komponowanie posiłków i umożliwienie dzieciom „doprawiania” dań wg ich smaku i dodawanie do nich nowych, niestandardowych dodatków. ☐**

Pamiętam, że moje śniadania do szkoły były taaaaakie nuuuuudne! Kanapka z masłem, sałatą, pomidorem i żółtym serem. To był standard i odstępst od tego nie było. Nuuuuda, prawda? ☐

A gdyby tak do szkolnej śniadaniówki dorzucić odrobinę orzechów, czy suszonej żurawiny? Jesteśmy z moim Ivo teraz na etapie konstruowania kreatywnych drugich śniadań do szkoły, które skrzętnie mu pakują do śniadaniówki, i zastanawiamy się, co jeszcze dobrego i pożywnego mogłoby się w niej znaleźć. Chętnie inspiracje przygarniemy od Was! ☐

Mamy taką umowę z Ivkim, że śniadanie, które Ivo je w domu przed wyjściem do szkoły, zawsze musi zawierać jakiś dodatkowy element, który wcześniej nie znalazł się w jego menu. To jest jego mocne postanowienie, o które sam dba. ☐ I tak ostatnio w poniedziałkowy poranek robiłam naleśniki z kaszy jaglanej z dodatkiem ... kakao, a we wtorkowy poranek do mleka i płatków Nesquik Ivo zażyczył sobie jeszcze dosypania płatków migdałowych, bo był ciekawy połączenia smakowego. Ja się z nim nie nudzę! ☐ ☐

I to jest świetnie, że pozwalamy dziecku łączyć smaki, sprawdzać, co mu odpowiada jednocześnie dbając o to, aby w jego diecie znajdowały się niezbędne i ważne składniki. To, że nam, dorosłym, coś nie smakuje, nie znaczy, że dziecko nie ma innych smakowych preferencji! ☐

### **5. Pozwól się dziecku „pobrudzić”!**

Całkiem niedawno rozgorzała dyskusja na moim Facebooku po tym, jak oznajmiłam, że cieszę się z faktu, że panie nauczycielki w przedszkolu moich dzieci pozwalają na zabawy w piasku czy w błocie i dla nich normalną rzeczą jest to, że dzieci wtedy mogą się pobrudzić. Na takie zabawy szczególnie jesienią i zimą dzieci mają osobny zestaw ubrań, a rodzice są proszeni o to, aby taki zestaw ubrań „na błotko” był zawsze gotowy w ich szafkach. Część osób po tej mojej deklaracji na Facebooku oburzyła się na to i stwierdzili, że to jest karygodne. ☐ Że rodzice nie mają czasu na pranie ton błota, a dzieci mają wiedzieć, że zabawa nie polega na brudzeniu, a na tym, aby bawić się i wyglądać schludnie. Szczerze? Większych głupot to ja nie słyszałam! ☐ Pamiętam, że ja uwielbiałam jako dziecko wakacje u dziadków na wsi właśnie dlatego, że mogłam swobodnie bawić się, brudzić się i eksplorować świat po swojemu. Buzia i bluzka brudna od czarnej porzeczeki? Wypierze się! Kopanie w ziemi w poszukiwaniu dżdżownic do łowienia ryb? Nie ma sprawy! Karmienie kaczek, gęsi czy kur? Proszę bardzo i najchętniej boso! ☐

Za moment dojdzie do tego, że dzieci nigdy nie dotkną mokrej ziemi, nie będą znały uczucia chodzenia bosymi stopami po rosie a na widok pająka na liściu i świnki w swojej zagrodzie wpadną w panikę. Pozwalajmy dziecku na to, aby poznawało świat poprzez dotykane różnych faktur i nie chowajmy go w sterylnych warunkach. Przyroda i obcowanie z nią to morze inspiracji dla kreatywnych działań :\*

## **6. Pozwól dziecku popełniać błędy! Błąd nie oznacza końca świata - on oznacza początek zmian. □**

Kilka dni temu szłam z Ivkiem ze szkoły do domu i usłyszałam przez przypadek fragment rozmowy mamy z córką, który brzmiał mniej więcej tak:

*- Kolejny raz dostałaś minusa? A będzie dzień, w który przyjdiesz do domu z samymi plusami? Ja w Twoim wieku ... [...]*

Ja myślę, że tego nie należy w ogóle komentować. Już sam system minusowo-plusowy uważam, za nieporozumienie, szczególnie, że dziewczynka na moje oko była niewiele starsza od Ivka. Każdy minus daje dziecku sygnał, że coś zrobiło źle i jest oceniane. A gdyby tak oprócz minusa nauczyciel zasygnalizował plusem coś, co dziecko dobrze zrobiło bądź na czymś się napracowało? A najlepiej gdyby po prostu napisał, nad czym warto popracować, a co wyszło świetnie. Wytykanie błędów poprzez „minusowanie” potrafi skutecznie podcinać skrzydła. Rozmawiajmy z dzieckiem, tłumaczmy, ale nie oceniamy zerojedynkowo.

## **7. Nie porównuj.**

Wiecie, co najskuteczniej „zabijało” moją kreatywność i zapał w szkole? Porównywanie mnie do innych. Przecież każde dziecko jest inne, każde ma inne swoje mocne strony. Nie ma sensu porównywać dziecka ani do siebie sprzed lat, ani do swojego rodzeństwa ani do kolegów czy koleżanek. Takie porównywanie nie tylko pokazuje w drugiej osobie pewnego rodzaju rywala, ale również sprawia, że dziecko czuje się gorsze. Czy my, dorośli, lubimy być porównywani?

Dla przykładu – obaj moi synowie chodzą na treningi judo. Każdy z nich dobry jest w innej materii. Dbam o to, aby nie mówić zdań w stylu:

*- Dlaczego nie biegniesz tak szybko jak on?*

Wolę powiedzieć:

*- Ale długo wisieliście na drabinkach! Brawo! A Ty jak szybko wspinaleś się po linie! Ale daliście czasu! □*

To motywuje, a nie deprymuje.

Autor: SZCZESLIVA

Źródło:

<https://www.szczesliva.pl/7-sposobow-jak-wspierac-rozwoj-dziecka-oraz-jego-kreatywnosc%f0%9f%a7%91%e2%80%8d%f0%9f%8e%a8%e2%9d%97%ef%b8%8f-w-przedszkolu-szkole-i-w-domu/> (dostęp: 2.12.2020)